

Olek Grotowski i Małgorzata Zwierchowska, Wybór

Hej, okrzyki brzmią wesołe,
Wszyscy dyskutują dzielnie,
Bowiem Kazio skończył szkołę
I ma wstąpić na uczelnię!
A któż lepiej mu doradzi
Wybór studiów i zawodu
Od doświadczonego dziadzi,
Który jest nestorem rodu?
Dziadzio rzekł: - Chodź ze mną smyku,
Zamknijmy się obaj skoblem
By w przytulnym saloniku
Rozgryźć ten, tak ważny problem!
Jakoż zaraz razem z dziadkiem
Udał się tam młodzian krewki,
A ze sobą wziął ukradkiem
Litr - a może dwa - nalewki!
Mija kwadrans i godzina,
Noc zapada, wicher duje,
Niecierpliwi się rodzina
I pod drzwiami podsłuchuje...
O czym by tam gadać mogli?
Krążą liczne komentarze...
Może do stomatologii
Go nakłania mądry starzec?
Może do polonistyki?
Może go na chemię pośle?
Wtem z salonu słychać krzyki:
- Nie sprzeciwiaj mi się, ośle!
Potem coś we środku hukło,
Rozległ się odgłosów szereg
Jakby coś się tam potłukło
I znów słychać rozmów szmerek...
Wreszcie, w parę godzin potem,
Czyli za pięć szósta rano,
drzwi otwarły się z łoskotem
Ukazując obu panów...
Kazio trochę mniej pijany
Podtrzymał czule dziadka
Dziadek zaś na widok Mamy
Bąknął
- C...Co to z...za dzier...latka...?
Stryj Franciszek zagryzł wąsa
I rzekł tonem gburowatym!
Piliście to pies was trącał,
Ale z jakim rezultatem?
Tutaj zamarł świat w napięciu
Bardzo cicho się zrobiło,
Starzec wsparł się na chłopięciu
Czknął, aż wszystkim się odbiło.
Poczem rzucił w martwą ciszę
Słowa:
Nasz kochany Kazio
P...przysięgł mi, że się zap...pisze...
Do korpusu carskich paziów!!!
Niechaj idzie w moje ślady!!!
I wywrócił się na taras,
A wnuk Kazio dziwnie blady,
Poszedł w jego blady zaraz.
Znów zapadła głucha cisza
I zrobiło się koszmarnie,
Tylko wuj idiota spytał:
Zaocznie czy stacjonarnie???